

Zarządzają nami durnie

23 kwietnia 2013

Rozmowa z Markiem Łangalisem, ekonomistą, ekspertem Instytutu Globalizacji, twórcą pierwszego zegara długu publicznego.

TK: Resort gospodarki rozważa pomysł opodatkowania prywatnego wykorzystywania samochodów służbowych. Jak się Panu podoba ten projekt? Czy on nie trąci absurdem?

MAREK ŁANGALIS: Ten pomysł z punktu widzenia ustawodawcy, z punktu widzenia zasad prawnych w Polsce jest logiczny. On jest trochę mniej logiczny z punktu widzenia podatnika. Jednak wydaje się, że patrząc przez pryzmat podatników znacznie bardziej kuriozalne są inne przepisy – te, wedle których podatnik powinien zgłosić urzędowi każdą pomoc sąsiedzką. Jeśli sąsiad pomógł komuś pomalować mieszkanie, to dany podatnik powinien pójść do urzędu i przedstawić trzy oferty firm świadczących takie usługi i na tej podstawie obliczyć przychód i samoopodatkować się. Jeśli sąsiad pomoże wnieść szafę podatnikowi, to ten powinien uznać, że połowę rynkowej stawki – czyli ok. 10 złotych – takiej usługi to jego przychód. I w skarbowce powinien o tym informować, a potem zapłacić podatek. To jest większy absurd, choć sprawa jest nie egzekwowalna.

– Podobnie będzie ze sprawą samochodów służbowych?

– W tej sprawie urząd będzie miał łatwiej. Firmy muszą przecież rejestrować samochody firmowe. Oczywiście te pomysły są absurdalne. Ciekawe co jeszcze wymyśli resort. Przecież firmy często muszą papier toaletowy wymieniać w swoich siedzibach. To również jest pole do opodatkowania. Przecież dwie-trzy rolki dziennie się wymienia. To również zysk dla podatników, papier też wykorzystują dla celów prywatnych. Ministerstwo powinno się zastanowić, czy nie opodatkować tego. Przecież kilkanaście groszy od rolki, pomnożone przez trzy

miliony firm daje około kilkadziesiąt milionów złotych miesięcznie. Jest jeszcze wiele innych rzeczy, z których korzystają pracownicy w firmie.

– O czym to świadczy?

– To świadczy o tym, że zarządzają nami durnie. Odpuszczają grube pieniądze, nawet tam, gdzie dochodzi do jawnych nadużyć. A sięgają tam, gdzie łatwo pieniądze wyciągnąć, czyli do kieszeni obywateli. Chyba jednak nie tędy droga.

– To brak wiedzy czy chęci do podjęcia się trudnego zadania?

– Robi się to, co jest łatwiejsze. Ustawodawstwo względem podatków zawsze odpuszcza tam, gdzie nie powinien, a gnębi zwykłego obywatela. Mamy po raz kolejny dowód, że od uczciwego łatwiej wyciągnąć. A małe pieniądze pomnożone przez liczbę uczciwych firm to już porządne kwoty. Jednak groźniejsze od samego opodatkowania użytkowania samochodów do celów prywatnych groźne jest powstanie dodatkowego obowiązku biurokratycznego. Ewidencje pojazdów trzeba i tak prowadzić. Jednak obecnie każda firma będzie musiała prowadzić rejestr, ile czasu do jakich celów był wykorzystywany samochód. Wierzę jednak, że Polacy i z tym sobie poradzą, a fiskus może się przeliczyć.

– Obecna władza jest w stanie wymyślić coś innego niż sięganie do kieszeni obywateli?

– Nie wiem, czy w ogóle jest jeszcze gdzie sięgać. Wszystkie możliwości zdaje się wyczerpały. Początkowo skala zadłużenia po przejęciu władzy przez PO przyrastała około 100 miliardów rocznie. Już jednak nie mamy możliwości się zapożyczać. Obecnie więc szuka się pieniędzy wśród obywateli. Jednak szuka się w sposób zaskakujący. VAT został podniesiony, ale wpływy spadły. Władza na podniesienie podatków od dochodów się nie decyduje, ponieważ to byłoby zbyt kosztowne. Rządzący szukają więc dodatkowych środków. Widzę pewną logikę w działaniu polskiej władzy.

– Wspomniał Pan o zadłużeniu. Ile dziś wynosi nasz dług?

– Nie wiem, czy ktoś to dokładnie wie. Jednak sądzę – i to pisałem – że zadłużenie przekroczyło już 1 bilion złotych. Sądzę, że do tego poziomu dochodzimy. Jednak pamiętajmy, że władze mogą w sposób skuteczny ukrywać to zadłużenie. Są na to sposoby.

Z Markiem Łangalisem rozmawiał TK

Źródło: Stefczyk.info